

O Stoczku Węgrowskim na łamach archiwalnych tygodników

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Mapa powiatu węgrowskiego z początków XX wieku.

Źródło: *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*, pod red. J. M. Bazewicza, Warszawa : Wydawnictwo J. M. Bazewicza, 1907, k. 76.

Jeszcze do niedawna głównym środkiem komunikacji brokowiaków z Warszawą była kolej, stacją zaś kolejową Sadowne Węgrowskie. Posiadaczy prywatnych samochodów można było policzyć na palcach, bezpośredni autobus kursował do Warszawy jeden, więc wielu innych sposobów na dostanie się do stolicy nie było. Znacznie więcej autobusów kursowało z Broku do Węgrowa, przez Stoczek Węgrowski z przystankiem na wspomnianej stacji, mieszczącej się wówczas w obskurnym drewnianym baraku. W niedzielne popołudnia, szczególnie latem do Warszawy chciały się dostać tłumy, a że autobus nie był z gumy, to wejście do niego wymagało talentów wręcz akrobatycznych. Gdyby pojazd ten miał dachowe bagażniki, to z pewnością i tam, co bardziej wysportowani pasażerowie znaleźliby miejsce i widzielibyśmy obrazki rodem z Indii lub Afryki. Pojazd pełen był tabliczek informujących o maksymalnej ilości miejsc siedzących i stojących, ale szczęśliwie nikt tych informacji nie brał na poważnie. Podobny efekt mają do dzisiaj liczne tabliczki, które podczas podróży po uboższej części świata, można zauważyć w używanych autobusach sprowadzonych ze świata znacznie zamożniejszego.

Nie lepiej niż w niedzielne popołudnia, bywało w poniedziałkowe poranki, gdy do pracy w stolicy zmierzały setki mieszkańców okolicy. Wówczas można było usłyszeć dialogi, niczym ten z filmu *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz* w reżyserii Stanisława Barei:

- Wstaję rano za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo gołę się wieczorem, śniadanie jadam na kolację, więc tylko wstaję i wychodzę.
- No ubierasz się pan.
- W płaszcz jak pada. Opłaca mi się rozbierać po śniadaniu?
- Aaaa... fakt.
- Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej za piętnaście jest PKS.
- I zdanzasz Pan?
- Nie, ale i tak mam dobrze, bo jest przepełniony i nie zatrzymuje się.
Przystanek idę do mleczarni, to jest godzinka.

W owe niedzielne popołudnia oraz poniedziałkowe poranki, autobus był tak przepełniony, że zwykle nie zatrzymywał się w Sadownem, a mieszkańcy tej sympatycznej miejscowości zdani byli na inne środki lokomocji.

Mała to pociecha, że wcześniej podróżowano w warunkach jeszcze mniej komfortowych. Przez długi czas mało kto w ogóle z kolei korzystał, bo raz, że bilety były drogie, a po drugie to buchającą dymem i sapiącą lokomotywę, wielu uznawało za pomiot szatański i zwiastun apokalipsy. Na myśl samą o jeździe tym pojazdem Belzebuba pot ich zimny oblewał. Dla nielicznych zamożniejszych brokowiaków głównym środkiem lokomocji pozostawały pocztowe dylizansy, a ci biedniejsi zdani byli usługi linii furmankowych i bryczkowych, prowadzonych przez brokowskich starozakonnych. Linie te obsługiwały ruch pasażerski nie

tylko do Warszawy, ale także do stacji kolejowej w Małkini, a po wybudowaniu mostu na Bugu również do stacji Zieleniec, czyli dzisiejszej Sadowne Węgrowskie.

Przedsiębiorców transportowych było zwykle więcej niż pasażerów, więc uciekali się do niestandardowych metod marketingu. Pewien podróżny, który przybył do Małkini, tak tę stację zapamiętał:

Każdy podróżny wysiadający na stacji tutejszej, a potrzebujący furmanki, literalnie zagłuszany bywa harmidrem, jaki na sali czynią, oferujący swoje usługi Żydzi furmani; Jeżeli krzyku nie dosyć, pomysłowi furmani, za poły chwytają tak, że trzeba ratować się ucieczką z sali pasażerskiej ogólnej, a że i furmani nogi mają zdrowe, to też często odbywa się pościg¹.

Natomiast pisarz Bernard Singer (Regnis) tak opisał swoje wrażenia z podróży ze stacji Zieleniec do Broku, którą odbył gdzieś około roku 1915:

Na stacji Zieleniec wyskoczyłem z pociągu i szybko podbiegłem pod budynek stacyjny, ale w bryczce zastałem już pięć osób, chociaż ledwie mieściła cztery. Furmana nie było, odbierał na stacji gazety. Nie wierzyłem, że koń sobie da radę nawet z pustą bryczką. Bałaguła wiedział już, że jadę do Rozy od Szmul Icka, a nie do Szlamy. Nie ruszał pasażerów Polaków, ale musztrował Żydów. Na przestrzeni ośmiu wiorst ciągle schodziliśmy z bryczki i musieliśmy ją pchać. Jechało się tak zwaną szosą strategiczną przez las. Był ciepły, jesienny dzień. Zapach lasu wynagradzał niewygody trzęsienia i ciągłego skakania. Przed mostem, który był ozdobą miasteczka furman kazał nam wszystkim wsiąść. Potem bryczka wolno potoczyła się przez całe miasteczko².

Te transportowo-komunikacyjne dygresje stanowią prawie całość wstępu do zamieszczonych poniżej materiałów prasowych, ale inaczej być nie mogło skoro Stoczek, chyba już na zawsze będzie mi się kojarzył z zatłoczonym autobusem. Oczywiście mieszkańcy okolic Sadownego mogą mieć całkiem inne skojarzenia, choćby z tego względu, że od wieków łączą ich z mieszkańcami Stoczka liczne więzy rodzinne.

Treść zamieszczonych poniżej listów, niektórzy czytelnicy mogą uznać za niepoprawną politycznie, ale celem tego opracowania nie jest lukrowanie historii, lecz pokazanie, jak ówczesną rzeczywistość postrzegali niektórzy mieszkańcy Stoczka. Na ostatniej stronie znajdują czytelnicy informacje o Stoczku zamieszone na stronie 613 publikacji *Księga Adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa za rok 1928*, Warszawa : Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej.

¹ „Echa Płockie i Łomżyńskie”, 1899, nr 4 z 14 stycznia.

² Bernard Singer (Regnis), *Moje Nalewki*, Warszawa : Wydawnictwo Czytelnik, 1993, s. 197.

LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Ze Stoczka w powiecie węgrowskim, guberni siedleckiej.

Położenie – Handel i jarmarki – Ozdoba miasteczka – Jak kościół zbudowano – Poświęcenie i konsekracja – Pasterz i lud

W okolicy objętej z dwóch stron rzekami Liwcem i Bugiem leży miasteczko Stoczek, głuche, nie wyróżniające się niczem, zamieszkane przeważnie przez Żydów, których gnieździ się tu przeszło tysiąc. Mamy w Stoczku urząd gminny, sąd, aptekę; mamy kilkanaście sklepów z towarami łokciowymi i spożywczymi, ale wszystkie ku naszemu zawstydzeniu w rękach żydowskich, my zaś chrześcijanie, trudnimy się tylko rolnictwem. Handel Żydom dobrze się opłaca, bo choć miasteczko nasze małe i ciche, jednak bywają tu co dwa tygodnie jarmarki i to bardzo liczne, w czasie których handlarz lub kupiec może powetować sobie stratę poniesioną w ciągu owych dwóch tygodni pomiędzy jarmarkami.

Główną i jedyną ozdobą naszego miasteczka jest wspaniała świątynia murowana, pobudowana staraniem księdza Stefana Obłoczy³, a kosztem niezamożnych i nie bardzo licznych parafian. Ksiądz proboszcz, przybywszy do nas 9 lat temu, zastał kościół drewniany bardzo już zniszczony, chylący się ku ruinie. Otóż zaraz od chwili swego przybycia zaczął się krzątać, by na miejsce starego zbudować nowy kościół, już nie drewniany, ale murowany. Lecz jak tu zacząć taką budowę wobec ubóstwa parafian? Jednak w Imię Boże bierze się ksiądz proboszcz do tej sprawy; zachęca parafian; później zwołuje zebranie parafialne, na którym zgromadzeni, z początku niechętni, zaufawszy w końcu pomocy Bożej przystali na budowę nowej murowanej świątyni. Ile trudu poniósł ksiądz proboszcz, ile własnego grosza włożył, wiadomo tylko Bogu, a w części i tym, którzy bliżej się pracy jego przypatrywali, bo sam nigdy o tem wspominać nie chce i cieszy się tylko, że w pięknej i obszernej świątyni może dziś głosić słowo Boże.

Gdy dwa lata temu, budowa świątyni została zupełnie ukończona, ks. proboszcz poprosił najdostojniejszego Pasterza naszej diecezji, by raczył nowy kościół pokonsekrować. Lecz ksiądz Biskup z powodu choroby nie mógł wtedy przyjechać i tylko wysłał ks. dziekana Broniszewskiego, który nowy kościół poświęcił. Dopiero w tym roku najdostojniejszy Pasterz zapowiedział swoje przybycie na dzień 27 sierpnia, by dopełnić obrzędu konsekracji. Z bijącym sercem i ze łzami radości oczekiwaliśmy tego dnia i oto wieczorem 25 sierpnia, w dzień św. Ludwika zawitał do nas nasz ojciec i pasterz, ksiądz biskup Jaczewski. Dzwony z wieży nowego kościoła rozniosły tę wiadomość po miasteczku; zebraliśmy się dość licznie i wyszliśmy do bramy cmentarnej, gdzie wójt z członkiem dozoru kościelnego spotkali księdza Biskupa z chlebem i solą. Przy drzwiach kościelnych ks. proboszcz wręczył mu klucze, poczem ks. Biskup wszedł do kościoła, błogosławiąc lud zebrany. Pomodliwszy się chwilę przed Najświętszym Sakramentem, usiadł na przygotowanym dla siebie tronie, a ksiądz proboszcz wszedł na ambonę i oświadczył radość swoją i ludu z przybycia najdostojniejszego Pasterza, a potem mówił z pochwałą o naszej parafii. Najdostojniejszy Pasterz w odpowiedzi podziękował księdzu proboszczowi i parafianom Stoczkowskim za trudy przy budowie świątyni; zachęcał,

³ W roku 1905 ks. Stefan Obłoczy objął probostwo w Sadownem i już w czerwcu roku następnego rozpoczęto tu prace przy wznoszeniu obecnego kościoła. Budowę ukończono we wrześniu 1909 r. Konsekracji także tego kościoła dokonał biskup lubelski Franciszek Jaczewski. [przyp. aut. opracowania]

by pamiętali nadal o jej potrzebach; jak również gorąco zachęcał, byśmy starali się pośród siebie budować kościół, byśmy byli zawsze dobrą czeladką Bożą. Potem razem z ludem zebrany odbył procesję za zmarłych i odprowadzony został do plebanii. Nazajutrz, w sobotę, najdostojniejszy Pasterz już o godzinie 6-tej odprawił cichą mszę świętą, w ciągu dnia dość długi czas udzielał sakramentu Bierzmowania, a wieczorem odprawił w namiocie na cmentarzu jutrznię o św. Męczennikach, których relikwie zostały w tym namiocie wystawione. Przez całą noc lud pobożny odbywał przy namiocie strażę i śpiewał pieśni nabożne. W niedzielę już o godzinie 7-ej rozpoczął się obrzęd konsekracji. Wszyscy kapłani, dość licznie zebrani, brali w nim udział. Lud nie był wpuszczony do wnętrza kościoła, aby nie przeszkadzał duchowieństwu w wykonywaniu rozmaitych czynności. Po konsekracji Najdostojniejszy Pasterz odprawił w asystencji duchowieństwa uroczystą sumę, w czasie której kazanie wygłosił ks. Rybka, proboszcz miedzyński. Ludu z okolicy było blisko 20 tysięcy. Bardzo dużo osób zgromadziło się do sakramentu bierzmowania, toteż najdostojniejszy Pasterz pomimo zmęczenia bierzmował od obiadu aż do godz. 8-ej wieczorem. Jeszcze i w poniedziałek przystąpiło do sakramentu bierzmowania przeszło 300 osób.

Najrzewniejsza była chwila pożegnania. Tak nam dobrze było, zdawało się, że w ciągu tych trzech dni żyjemy innym życiem, jakby niebiańskim; toteż gdy w poniedziałek po południu najdostojniejszy Pasterz przemówił do nas w kościele słowami pożegnania, nie mogliśmy powstrzymać się od łez. W tym dniu zebrało się szczególnie wielu starców, którzy już nie mają nadziei zobaczyć drugi raz swego pasterza. I on też był rozczulony; żegnając się z nami, jeszcze raz złożył podziękowanie wszystkim za trudy przy budowie świątyni, a osobliwie ks. proboszczowi, którego przytem wobec nas wszystkich ucałował. Widok to był rzewny, kiedy ojciec przytulił do łona kochanego syna i złożył mu serdeczne podziękowanie. Poczem, błogosławiąc lud, wyszedł najdostojniejszy Pasterz z kościoła, wsiadł do powozu i pożegnawszy nas słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” – odjechał do swej stolicy, do Lublina. Jeszcze długo, długo patrzyliśmy za nim z tęsknotą, a potem, wróciwszy do kościoła, dziękowaliśmy Bogu za wszystkie łaski, jakich nam w ciągu tych trzech dni za pośrednictwem swego namiestnika udzielać raczył i prosiliśmy gorąco, by go w najdłuższe lata zdrowym zachowywał.

Czytelnik

[„Gazeta Świąteczna” nr 51 (1042) z 23 grudnia 1900 r.]

OFIARY

Na odbudowę wieży na Jasnej Górze w Częstochowie⁴ przystali w dalszym ciągu do redakcji Gazety Świątecznej:

W. Dziecioł ze Stoczka 80 k., A. Popławski 60 k., W. Waja 50 k., F. Michotek 50 k., A. Michotek 50 k., Jan Marszał 35 k., Leonard Góral 50 k., Kazimierz Kalmiuk 15 k., Maria

⁴ Do pożaru wieży doszło w nocy z 15 na 16 sierpnia 1900 r. Żar był ponoć tak silny, że całkowitemu stopieniu uległy dzwony i zegar. Już kilka dni po pożarze powołano komisję ekspertów, która przygotowała projekt odbudowy wieży. Władze rosyjskie wyraziły zgodę na przeprowadzenie zbiórki pieniędzy na odbudowę, której koszt szacowano na 157 tys. rubli. [przyp. aut. opracowania]

Peculowa 20 k., R. Ojdana 50 k., Ewa Michalik 15 k., Jan Janiszewski 10 k., Maria Dorożyńska 15 k., Katarzyna Grudziążowa 15 k., A. Michotek 50 k., Jan Marszał 35 k., Leonard Góral 50 k., Kazimierz Kalmiuk 15 k., M. Okraśńska 20 k., Albert Gała 10 k., Magdalena Kupcowa 20 k., Fr. Gromek 5 k., A. Rowiecka 10 k., J. Gromek 10 k., M. Heler 15 k., W. Rostek 20 k., M. Gołaszewska 20 k., Mateusz Adaśko 5 k., Franciszek Gąsior 15 k., Józefa Wielgatowa 9 k., Józefa Pastewk. 8 k., Rozalia Ślebżakówna 15 k., Marianna Rostkowa 15 k., Barbara Zaborowska 15 k., P. Nowacki 20 k., Grudziąż 5 k., A. Marszał 15 k., B. Kalinowski 5 k., Jan Kacprzyk 7 k., L. Witowska 30 k., czeladź Witowskich 20 k., M. Nowak 15 k., B. Wodzyńska 35 k., F. Zadrozna 5 k., S. Kryszkiewicz 10 k., Puławska 20 k., Ignacy Lesik 25 k., Bronisława Winogrońska 10 k., Józefa Niedziałkowska 5 k., St. Nędza 20 k., Anna Dulowa 10 k., J. Siekaczyńska 3 k., M. Michotek 4 k., Adam Kukwa 15 k., Józef Kossowski 15 k., Ludwik Chodak 15 k., Wiktor Dul 10 k., Marianna Klimkowa 5 k., F. Karczmarczyk 15 k., bezimiennie 64 k. – Łącznie ze Stoczka 10 rubli 80 kopiejek.

[„Zorza” nr 35 z 31 sierpnia 1919 r.]

LISTY DO REDKAKCJI

Ze Stoczka Węgrowskiego piszą do nas: Miasteczko Stoczek jest położone 7 wiorst od stacji Zieleniec drogi żelaznej Petersburskiej, a od miasta powiatowego Węgrowa w odległości 18 wiorst. Najpierwszą potrzebą naszej okolicy jest pobudowanie szosy od Zieleńca przez Stoczek w stronę Węgrowa. Druga paląca sprawa – to skomasowanie gruntów. Gleba ziemi stoczkowskiej jest nadzwyczaj urodzajna, lecz gospodarstwa tu są prowadzone marnie, gdyż w szachownicy uprawa trudna. Gospodarstwa tutejsze przeważnie drobne, z wyjątkiem – kilku gospodarstw, mających po włóce⁵ i więcej ziemi. Po zniesieniu szachownicy i przeprowadzeniu szosy, przejezdny za parę lat już nie pozna Stoczka.

Lud tu jest pracowity i oszczędny. Oświata – niestety – nisko stoi, gdyż w Stoczku, a nawet w całej gminie, nie ma szkoły rządowej; zaledwie powstały dwie ochronki, jedna w Stoczku, druga na Toporzu za staraniem – miejscowego proboszcza.

[„Gazeta Świąteczna” nr 39 (2591) z 28 września 1930 r.]

LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Ze Stoczka Węgrowskiego o handlu chrześcijańskim.

Czytając o handlu chrześcijańskim w niektórych miejscowościach Polski, postanowiłem napisać i ja, jak się on przedstawia w naszym miasteczku, Stoczku Węgrowskim.

Obok kilkunastu sklepów żydowskich, mamy w rękach chrześcijan: sklep stowarzyszenia spożywców, który obecnie dobrze idzie pod zarządem sprężystego kierownika; sklep z łokciowizną, którego właściciel jest człowiekiem bardzo sumiennym, też dobrze się rozwija;

⁵ 1 włóka nowopolska to prawie 17 hektarów.

sklep z łokciowizną i drobiazgami dosyć zasobny. Mamy i piekarnię jedną, obok kilku żydowskich, lecz kupują w niej ci tylko, co mocno stoją na gruncie narodowym, gdyż niestety, właściciel jej mąkę do wypieku ciasta kupuje tylko za pośrednictwem Żydów (i jakoby zawarł z nimi przymierze, aby nie robić inaczej, tylko tak, jak oni), ci zaś dostarczają mu zapewne w gatunku gorszym, niż swoim współwyznawcom, bo ludzie nieraz uskarżają się, że chleb u niego gorszy niż u Żydów, a w dodatku bawi się on w tak zwane „chapane”, czyli stara się, żeby zawsze wziąć za swój towar co się da więcej, nie licząc się z rzeczywistą ceną. Oprócz tego mamy trzech wędliniarzy, którzy jednocześnie trzymają i piwo. Jest jedna jadłodajnia, jedna herbaciarnia i dwa sklepy wódek.

Warto by jeszcze wspomnieć, że mieszkańcy Stoczka mają krowy, a mleko codziennie rano i wieczorem noszą od nich Żydzi. Gospodyni nie wolno krowy wydoić, dopóki Żyd czy Żydówka do niej nie przyjdzie, wskutek czego niejedna czeka cierpliwie długi czas, dopóki na nią nie przyjdzie kolejka, gdyż kupiec ma do obejścia kilka i kilkanaście zagród – co na wydajność mleka wcale dobrze nie wpływa, bo nikt nie trzyma się jednostajnego czasu dojenia. Kupcy zaś nie chcą płacić za mleko gotówką, a tylko różnymi towarami ze swoich sklepów, licząc sobie drogo, a mleko tanio. Mleko mierzą też swemi miarkami, noszonemi ze sobą.

A widziałem i takich, co nie mają krowy i mleko kupują. Ci nie idą po nie do sąsiada, tylko wyczekują, dopóki Żydówka będzie niosła ze wsi; wtenczas wychodzą do niej na ulicę z naczyniem i od niej kupują. Tyle o stosunkach handlowych w Stoczku.

Stoczkowiak

[Gazeta Świąteczna nr 36 (2953) z 5 września 1937 r.]

NOWINY

Przeciw handlowi żydowskiemu w Stoczku Węgrowskim wystąpiła gromada „narodowców” z sokołowskiego w liczbie około 40-tu osób. Przyszli oni 23-go sierpnia na targ do Stoczka i w rozmowach z przybyłymi na targ rolnikami wyjaśniali, jak bardzo szkodzi żydowskie pośrednictwo. Doszło do kłótni między Żydami i Polakami i w kilku miejscach Żydzi przestraszeni pozamykali sklepy. Targ kilku istniejących w Stoczku sklepów polskich zwiększył się kilkakrotnie, aż na wieczór zabrakło im niektórych towarów. Trzeba było iść do Żyda hurtownika, a tu i jego sklep zamknięty. Rolnikom trudno też było sprzedać niektóre towary, bo zamiast Żydów mało jeszcze Polaków trudni się skupem drobiu, nabiału, a nawet i zboża. To też niejednen człek ze wsi, choć nie chce, trafia do Żyda.

Sal.

STOCZEK.

Osada miejska, powiat Węgrów, siedziba sądu powiatowego, sądu okręgowy Siedlce, 1636 mieszkańców (8 km) Sadowna (8 km) Stoczek k. Malkini (8 km) Malkinia. Urząd gminny. 1 targ: w poniedziałki 2 razy miesięcznie ogólnie. Młyny.

Bourg, distr. de Węgrów, siège de la just. de paix, trib. d'arr. Siedlce, 1636 habit. (8 km) Sadowna (8 km) Stoczek k. Malkini (8 km) Malkinia. Office communal. 1 cath. M a r c h é s : 2 fois par mois le lundi, marchandises de toute espèce. Moulins.

Leharze (médecins): Gąsior Ignacy dr.

Akuszarki (sages-femmes): Bankiewicz J.

Apteki (pharmacies): Hryciwieckiego F. Suka.

Bednarze (tonneliers): Kalinowski B. — Hydzewski W.

Biaczarze (ferblantiers): Sobota S.

Blaszary (tisseurs): Hergrin Sz. —

Czajkiewicz A. — Denenberg N. — Góral Sz. — Ostręga Sz.

— Pogoda Ch. — Rozenberg M. — Sobota J. — Stolowicz M.

Cieśle (charpentiers): Wujek W.

Czapki (casquettes): Szwarzarb M.

Fryzjerzy (coiffeurs): Kijak I.

Galanterja (merceries): xFajertag M. — Fenenbaum Ch. — Nejman J.

Herbaciarnie (câfé de thé): Czarnogorska S. — Kurybok F.

Jadłodajnie (restaurants): Flum B.

Kamusiarnie (liges pour chaussures): Edelstajn J. — Sewarberg Sz.

Kaszarnie (fabr. de gants): Imber L.

Kolonjalne artykuły (épiciers): Blumenkranc F. — Cukiersztein N. — Frojman Sz. — Galant E. — Galant M. — Kierzkowska M. — Lewin S. — Nowensztorn J. — Smajdman W. — Żółta R.

Kolodzieje (charrons): Gromek J.

Kooperatywy (coopérations): x„Samopomoc” — xSpółdzielnia Stow. Spół.

Kowale (forgerons): Bursztyn M.

Krawcy (tailleurs): Hauwel J.

Młyny (moulins): Czarnak W. (mot) — Paszkowski i Ska (mot).

— Raczko Jan i Ska (mot).

Murarze (maçons): Dzięciak W.

Olejarnie (huileries): Toszer P.

Piekarze (boulangers): Goldberg N. — Maliszewicz A. — Owsianka T.

Pielusznicy (brasseries): Kobylński P. — Prechura W. — Pusznowska B.

Powrotnicy (cordiers): Hubin Sz.

Rymarze (bourroliers): Jablko Ch.

Rzeźnicy (bouchers): Nowak F. — Rowicki W.

Spirytalnicy (spiritueux): Jastrzębski J.

Spółtworze artykuły (comestibles): Denenberg M. — Frojman J. — xFrydman Z. — Kulan M. — Kierzkowska D. — Kierzkowska E. — Kobylński P. — Kwiatek F. — Lampart I. — Langlieb E. — Łasicki E. — Malerman Ch. — Miller N. — xNowensztorn N. — Rosenbaum T. — Skorupka H.

Stolarze (menuisiers): Gafa E. — Krajzelman S. — Kronfeld Sz. — Nadelman Sz. — Wikłński J.

Szycacy (cordonniers): Borowy W. — Tuchster M. — Winterman S.

Ślusarze (erruriers): Puteion E.

Tytoniowe wyroby (tabacs): Kijak H. — Maliszewicz M.

Wiatrak (moulin à vent): xBlumenkranc M.

Wyciąg trunków (spiritueux): Kurybok E. — Ojdana R.

Zegarmistrz (horlogers): Ostręga J.

Żelazo (fers): xHochberg A.